

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok VI. Nowemiasto, dnia 8 kwietnia 1933. Nr. 14

Na Niedzielę VI. Postu (Palmowa).

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza rozdz. XXI. wiersz 1—9.

W on czas, gdy się zbliżał Jezus ku Jeruzalem i przyszedł do Betfagi, do Góry Oliwnej, tedy posłał dwu uczniów swoich, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam; a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią: odwiążcie i przywieźcie mi. A jeśli by wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zarazem puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez Proroka, mówiącego: Powiedzcie córce Sjońskiej: Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na ośleciu, podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, jak im rozkazał Jezus. I przywieśli oślicę i oślę i włożyli na nie odzienia swoje, a Jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka słała szaty na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze ślali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!

Matka Bolesna.

Z pośród osób, związanych z Męką Chrystusową, na pierwsze miejsce wysuwa się Matka Boska nie tylko dlatego samego, że ona jako matka najbliżej stała swemu Boskiemu Synowi, ale też i dlatego, że w tej Jego Męce największy miała udział, bo z Nim razem najwięcej cierpiała i stąd słusznie nazwaną być może Matką Boską Bolesną.

Dla swego Syna wiele wycierpiała już od samych dziecięcych Jego lat. Znaleźli się przecież ludzie źli, kaci, którzy z gołym mieczem w ręku szukali drobnego, niewinnego niemowlęcia. Śmierć Mu zadać chcieli i musieli wówczas rodzice uchodzić z Dzieciną wśród nocy i mgły do dalekiej krainy, przez zieloną granicę, na obczyznę.

W ukryciu, zdala od światowego zgiełku, zdala od ludzi, Syn ten wyrósł na mężczyznę pięknego, A Matka ta kochała dziecko Swe tak, jak żadna matka ziemską tego nie potrafi.

Jak wielka więc musiała być boleść tej Matki Bolesnej, kiedy Syn Jej jedyny, święty i nieskalany, tyle doznawał przeciwieństwa od własnych swoich rodaków, ziomków, krewnych, uczniów. Wszak nieporozumienia, zazdrość, nienawiść, zasadzki, czyhanie na życie, zdrada, bluźnierstwa — to chleb prawie codzienny tego Syna, który chorych uzdrawiał, wskrzeszał umarłych, cuda niezliczone czynił, grzechy odpuszczał, idąc przez ziemię, czyniąc dobrze i wszędzie. A przecież z dniem każdym, tygodniem i miesiącem nienawiść rosła, potężniała i wnet, bardzo wnet spostrzegła Matka, że nawet kapłani i przywódcy narodu czyhają na życie ukochanego Jej Syna. I otóż, znalazł się zdrajca, pomiędzy uczniami. Za 30 srebrników wydał uczeń niewdzięczny swojego Mistrza. I stała się rzecz straszna w samej kraju stolicy.

Skępowano Syna Matki Bolesnej, biczowano Go i cierniem ukoronowano. Sędziowie, z tego samego co On narodu pochodzący, skazali Go na śmierć, chociaż namiestnik pogański żadnej w Nim nie znalazł winy.

A potem, potem — wiecie już, co się stało: Na górę Go zawlekli, poza miasto i ludzie nieludzcy żywe Jego ciało do krzyża przygwoździli, gwoździe przytępione w ręce Jego wbijając i nogi. I to wszystko w obliczu Jego Matki, Matki Bolesnej, która stała pod krzyżem bezsilna, bo dziecku swemu z pomocą przyjść nie mogła. „Stała Matka Boleściwa, pod krzyżem bardzo smutliwa, na którym Jej Syn wisiał”. Stała przez trzy godziny, długie jak wieczność, trzy godziny i patrzyć musiała, jak Syn Jej cierpiał, jak krew Najdroższa na ziemię sączyła, jak on się wił z bólu niby robak deptany, trzy godziny, aż wreszcie z krzyżem okropnym wyzionął ducha i — zwiśla mu głowa na piersi, a Matka — Matka stała boleściwa pod krzyżem bardzo smutliwa, na którym Jej Syn wisiał.

Zdaje się, że niema serca tak twardego, tak nieużytego, któreby nie poczuło jakiegoś drgnienia wewnętrznego na widok Matki Bolesnej pod krzyżem.

Zdaje się, że niema tu na ziemi smutku tak wielkiego, któryby nie ustąpił na ten czas przynajmniej, w którym klęczymy przed Matką Bolesną.

Zdaje się, że niema pomiędzy nami nikogo, któryby wybierając się do wielkanocnej spowiedzi, a nie mogąc żałować za swe grzechy, nie został poruszony do żalu serdecznego, do skruchy głębokiej, rozważając boleść M. B. nad swym Synem.

List pasterski o prasie katolickiej.

J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski, Metropolita wileński, wydał ostatnio list pasterski w związku z rozpoczynającym się Rokiem Jubileuszowym. Po daniu wskazówek o korzystaniu z łask Jubileuszu dłuższy ustęp swego listu Arcybiskup wileński

poświęca omówieniu niezwykle donośnej sprawy popierania prasy katolickiej.

„Należy też starać się — pisze Ks. Arcypasterz — w tem Lecie Miłościwem o pogłębienie znajomości zasad religijnych.

Pragnę, ukochani w Chrystusie Diecezjanie, zwrócić waszą uwagę na doniosłe znaczenie prasy w życiu naszym obecnem, na znaczenie dobrej książki, dobrej gazety.

Prasa jest jedną z największych potęg obecnego świata, najsilniej i najskuteczniej oddziaływa na ustrój duchowy społeczeństwa. Tak się zapatrywali już od dawna ludzie wielkiego umysłu. Napoleon nazwał prasę jednym z największych mocarstw, Alban Stolec nazwał prasę polem bitwy, na którym się rozgrywają walki pomiędzy niebem a ziemią, a niedawno zmarły pisarz francuski Pierre L'Eremite nie zawahał się nazwać prasę wszechpotęgą świata. „Gdyby mi wypadło oddać mój krzyż biskupi, ozdoby kościoła i moje meble, aby utrzymać istnienie czasopism, czyniłbym to chętnie“ — mówił Pius X jeszcze jako kardynał i arcybiskup wenecki. Charakterystyczna i słuszna ze wszechmiar ocena wartości czasopisma katolickiego.

Znaczenie prasy coraz więcej się wzmaga i odbija jaskrawo w nastrojach społecznych, w obyczajach itd. Gazeta staje się obecnie nie tylko przeglądem społecznym wydarzeń życia codziennego, ale jednocześnie urabia opinię publiczną, jest dyktatorem w świecie duchowym, jest radjostacją nadawczą, ale o tyle tylko dobrą i pożyteczną, o ile zasady tego czasopisma są dobre, wyraźne i chrześcijańskie. Tak oceniają i dobrze rozumieją rozmaici wrogowie Kościoła św., starają się nawet podstępnie wykorzystywać ją do swych przewrotnych i niecznych zamiarów, starają się naukę Chrystusową zwalczać bronią prasy złej i bezbożnej, a trzeba im to przyznać, dążą do celu z wielką zaciekłością i nie żałują na to ani pracy ani pieniędzy.

Niestety, społeczeństwo nasze katolickie jeszcze naogół nie docenia prasy, odnosi się do niej już to obojętnie, już to nawet może bezwiednie podtrzymuje złą, szkodliwą prasę i złe piśmiennictwo przez prenumeratę i wydawanie na nie pieniędzy.

Ukochani w Chrystusie Diecezjanie! Nie możemy tego lekceważyć na przyszłość, tak być nie powinno, nie możemy być obojętni na szerzenie się złego, a tem bardziej nie możemy dopomagać do złego, to niedopuszczalne. Być katolikiem, a kupować lub prenumerować pisma bezbożne, pornograficzne, antykatolickie lub także książki, to sprawy wręcz sprzeczne ze sobą. Wroga nie powinniśmy dopuszczać do domu swego ani się z nim poufalić, boć słusznie stare przysłowie mówi: „kto z kim przestaje, takim się sam staje“. Bronimy się do upadłego, gdy to nastaje na nasze życie, na nasze zdrowie lub wolność, a czyż możemy pozwolić, aby nas zabijano na duszy i zatrutowano jadem zepsucia moralnego i bezbożności. Powinniśmy natychmiast zerwać z wszelkiem złem przewrotnem i bezbożnem piśmiennictwem.

i jego zarzą. Postanówmy to uczynić teraz niezwłocznie w tem nadzwyczajnem Lecie Miłościwem w 1900 rocznicę dzieła Odkupienia na dowód wdzięczności naszej i wierności ku Chrystusowi Panu. Szczerze postanówmy popierać jaknajusilniej tylko piśmiennictwo dobre i jak najenergiczniej używać prasy w obronie ideałów naszych religijnych, w obronie zasad nauki Chrystusowej, w obronie dobra i prawdy. Prasę złą, bezbożną można zwalczać skutecznie jedynie przez prasę dobrą.

Wiele się dokonywa obecnie na polu religijnem i w dziedzinie dobroczynności chrześcijańskiej — buduje się świątynie, zakłada się ochronki i przytułki, różne stowarzyszenia i organizacje religijne. Wszystko to dobre niewątpliwie, ale gdy zaniedbamy popierania i rozszerzania prasy katolickiej, wszystkiemu zagraża poważne niebezpieczeństwo. Kościoły opustoszeją, stowarzyszenia i organizacje będą rozwiązane, a instytucje dobroczynne przejdą pod inne, obce i wrogie nam wpływy, bo nie będą miały obrony. Dlatego to Jego Świątobliwość Pius XI Papież, tak usilnie zaleca, aby każdy świadom swego posłannictwa katolickiego, był apostołem nie tylko w sprawach wydawnictwa dziennika, lecz także w szerzeniu jego lektury, w szerzeniu prasy i piśmiennictwa dobrego.

W końcu zarządza Ks. Arcybiskup, aby we wszystkich parafjach archidiec. corocznie odbywał się „Dzień Prasy Katolickiej”.

„Dla zaznaczenia niezwyklej doniosłości tej sprawy — pisze nakoniec Najprzew. Ks. Arcybiskup — udzielam WW. Księżom Proboszczom pozwolenie na nabożeństwo w tym dniu z wystawieniem Najświętszego Sakramentu“.

U grobu największego misjonarza nowożytnych czasów św. Franciszka Ksawerego.

Wielki apostoł Indyj i Japonji św. Franciszek Ksawery zmarł, jak wiadomo, na południowo-chińskiej wyspie Sancian, odległej zaledwie o sto mil morskich od Hongkong. W roku 1869 nad grobem zbudowano piękną kaplicę. Pagórek, wznoszący się nad tą kaplicą, ozdobiony został posągami świętego, ustawionym na wielkim cokole z kamienia. W ostatnich czasach misjonarze z Maryknoll, którzy pracują obecnie na wyspie Sancian, odnowili gruntownie zagrożoną upadkiem świątynię i zbudowali z betonu 70-metrowe molo, chcąc ułatwić statkom przybijanie do brzegu. Należy się liczyć z ożywieniem pielgrzymek z północnych Chin, Japonji i ze Starego Świata do grobu największego misjonarza nowożytnych czasów. Niedawno w obecności patriarchy z Goa (stolica Indyj Portugalskich) i generalnego gubernatora kolonji, odbyła się kontrola trumny św. Franciszka Ksawerego. Ciało Świętego znaleziono zupełnie nienaruszone. Zachowały się całkowicie tchnące spokojem i dobrocią rysy twarzy, a szczególną uwagę kontrolujących zwróciły na siebie białe, błyszczące zęby, widoczne z poza lekko uchylonych warg.